Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 19 Czerwca 1909 roku. | Nr. 48.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Makryna Mieczysławska.

(C. d.)

Po wyjściu m. Makryny z posłuchania, kardynał Mezzofanti wrócił do gabinetu papieża i pozostał tam na dłuższej z Grzegorzem XVI rozmowie.

Na drugi dzień, kardynał Mezzofanti zjawił się osobiście u m. Makryny i mówiąc jej wiele grzeczności, na odchodnem rzekł: „Bądź spokojna, matko! Ojciec ś. wzywa Ducha Św. w tem, o coś prosiła“...[1])

Z polecenia przytem papieża zalecił ks. Jełowickiemu „wielką roztropność i cichość“ jak również prędkie prowadzenie nakazanej pracy.

Jak się do tej rady i polecenia dostosował ks. Jełowicki?

Wspólnie z ks. Ryłło,[2]) sławnym i cenionym jezuitą-misyonarzem, zabrał się szparko do roboty. Pracując po trzy godzin dziennie, z opowiadania m. Makryny, ułożyli oni tak zwaną Relacyę m. Makryny, która w swoim czasie narobiła wrzawy w Europie, a stała się nawet powodem watykańskich... not dyplomatycznych i przyczyną wielu zmartwień i kłopotów dla księży Zmartwychwstańców.

Ks. Ryłło—jako doskonały poliglota—pisał odrazu po włosku, ks. Jełowicki zaś po polsku, a potem po francusku. Obaj jednak, ognistą wyobraźnią obdarzeni, ubarwiali—jak mogli i umieli—opowiadanie m. Makryny...

Relacyę ową posłano natychmiast do Paryża do księży Zmartwychwstańców. Jeden z nich dał ją do przeczytania hr. Montalembert'owi z tą uboczną myślą, że hrabia — znany przyjaciel Polaków — zechce na swój sposób z tego dokumentu skorzystać. Oczekiwania te—jak się pokazało, — nie były płonne.

Hrabia de Montalembert postarał się o wydrukowanie Relacyi m. Makryny na łamach francuskiego „Correspondant,“ oraz w przekładzie angielskim w londyńskim „Tablecie“.

Gdy gazety wspomniane nadeszły do Rzymu i ujrzano dopisek „z rozkazu

[1]) Łatwowierność księży Zmartwychwstańców w tym wypadku jest istotnie zdumiewajaca...

[2]) Pisał o nim obszerniej ks. arcybiskup Hołowiński w swej „Pielgrzymce do ziemi Świętej.“

Ojca ś.", papież wyszedłszy z równowagi i zapominając o swej powadze wpadł w gniew wielki, a idąc za jego popędem sam własną ręką skreślił akt, który natychmiast miał być wszystkim nuncyuszom rozesłany. Aktem tym protestował Grzegorz XVI, że „nie tylko nie kazał ani wiedział o druku Relacyi, ale że w żaden sposób directe albo indirecte pisać jej nie polecił." Jednem słowem wyparł się wszystkiego.

W gniewie swym na Polaków Grzegorz XVI wołał, że mu Polacy wszystko psują i że im zawsze więcej o politykę niż o religię idzie.

Widzimy z tego, że papież w owych nadzwyczajnych objawach życzliwości dla m. Makryny i dla Polski był tylko zręcznym dyplomatą, który umiał wyzyskać położenie, by swoją dobrą opinię w pojęciu łatwowiernych entuzyastów polskich utrwalić, co naturalnie dawało mu nadzieję znacznych zysków, w postaci choćby świętopietrza od „zawsze wiernej" Polski.

Wyrachowania te politycznej i finansowej natury przerwane zostały przez publikacyę hr. Montalemberta. To też nic dziwnego, że gniew papieża był wielki.

Księża Zmartwychwstańcy w całej tej sprawie także niewyraźną grali rolę. Ksiądz Kajsiewicz, ówczesny przełożony, pisał list za listem (sam o tem mówi w „Pamiętniku" swoim) do Paryża z poleceniem, aby Relacyi nie drukować, a jeżeli zaczęta, druk takowej przerwać; ale księża Zmartwychwstańcy, pragnąc w sercu gorąco tej publikaci, nie bardzo się kwapili do spełnienia rozkazu swego przełożonego. Zawsze — jakoś — nie... zastawali w domu hr. Montalemberta.

Przekonani głęboko o świętości m. Makryny i jej męczeństwie za wiarę, mieli nawet urazę do ks. P. Semenenki, który w tę świętość nie wierzył, a nawet nie radził z nią się popisywać... Nie mogła mu tego także darować—z miłością katolickiej pobożności—m. Makryna...

Z kraju tymczasem nadchodziły wieści, ostudzające entuzyastów. Zaczęto zastanawiać się poważnie nad szczegółami podanymi przez m. Makrynę, których w pierwszym porywie uwielbienia nie dostrzeżono. Uderzyły przytem wszystkich dwa fakty:

1. Klasztor PP. Bazylianek w Mińsku został zamknięty z rozkazu władz w r. 1834, a zakonnice przy nim będące przeniesione zostały do takiegoż klasztoru w Miedziole, w oszmiańskiem. Prześladowanie zaś m. Makryny miało trwać od r. 1838 do 1845. Wobec tego faktu wszystkie podane przez m. Makrynę szczegóły jej męczeństwa tem samem zostały zachwiane.

2. Przełożoną przytem klasztoru, tak zwaną „ihumenią" z prawami ksieni, była naonczas niejaka Lewrzecka, nie zaś Mieczysławska. Skąd zatem pretensye m. Makryny do przełożeństwa, którego wcale nie piastowała?...

Oba te fakty, rozgłoszone w Europie a umiejętnie wyzyskane przez ambasadę rosyjską w Rzymie, zasiały w umysłach wątpliwość i niepewność. Francuzi pierwsi ostygli w swoim entuzyazmie.

Prawdomówność m. Makryny okazała się mocno podejrzaną.

Nagle dnia 1 czerwca 1846 r. umiera papież Grzegorz XVI,[1]) a na stolicę Piotrową, obrany na conclave, wstępuje kardynał Jan Marya hr. Mastai Ferreti pod imieniem Piusa IX.

Ożyły przy nowym a liberalnym — jak się w początkach zdawało—papieżu nadzieje politykujących księży Zmartwychwstańców, którzy polecili m. Makrynie napisać własny życiorys.

Ciekawy ten dokument, w którym

---

[1]) Kardynał Hergenröther w swem „Handbuch der algemeinen Kirchengeschichte" (t. III str. 744) taki mu kładzie panegiryk: „Verehrt und geliebt von allen treuen Katholiken... gehasst und geschmäht von den Radicalen aller Länder, ging Gregor am 1 Juni 1845 in ein besseres Leben ein"...

ks. Smolikowski widzi tylko „dowód prostoty“ w połączeniu „z mistycyzmem“,[1]) dla lepszego uwydatnienia postaci Makryny Mieczysławskiej przytaczamy w główniejszych wyjątkach.

„Na większą cześć i chwałę Boga w Trójcy jedynego, na podziękowanie N. Pannie za Jej stałą opiekę, z posłuszeństwa ś. p. Ojcu św. Grzegorzowi XVI, spowiednikowi mojemu na jego pytania odpowiadać będę, wyznając się naprzód niegodną grzesznicą, coraz bardziej poznając, że Bóg jest dobry, a ja bardzo zła.

„Matka moja ś. p. Anna Mieczysławska z domu Jagiełłówna,[2]) wychowywała nas w miłości i bojaźni Bożej, uczyła nas także miłości i litości ku biednym, mówiąc, że co uczynisz ubogiemu, uczynisz Chrystusowi, a oddawała nas w szczególną opiekę Matki Boskiej... Pod tą świętą opieką żyły i umierały Babka i Matka moja i ja też pod opieką Matki Boskiej żyć i umierać pragnę...

„Prababka, Babka i Matka moja umierały w Wigilię Opieki Matki Boskiej, ach, jakżebym i ja chciała w ten dzień umierać! O jakże pięknie błogosławiła nas umierając, jak czule upominała nas, abyśmy tylko dla Boga żyli, a do mnie zwracając mowę rzekła: „Ty, Julko, nie płacz, bo ty nie sierota, twoja matka — Matka Boska a ty córka Maryi; przyuczaj się do cierpienia dla miłości Bożej! wielkie cierpienia czekają ciebie, ale też wielkie miłosierdzie Boże!“ Ach, bardzośmy płakały śmierci Matki naszej, która nas bardzo kochała i dla tej miłości była dosyć srogą, ale srogością świętą. O! jakże Bóg ją wynagrodził zapewne, za tą karność, w jakiej nas trzymała, za te dobre uczynki, które biednym wyświadczała, za przykład dobry, który wszystkim dawała...“

(*C. d. n.*)

---

[1]) Historya Zgrom. Zmartw. P. t. III str. 254.

[2]) Otaczana hołdami Makryna Mieczysławska lubiła się popisywać świetnością swego rodu. Ojciec jej według jej własnych słów był „hrabią“...

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Niezadowolenie chrześcijan w Turcyi. Wrzenie narodowości chrześcijańskich z powodu niewprowadzenia do konstytucyi wolności wykładania nauk w różnych językach, wzmogło się. Patryarcha grecki zażądał od Porty zachowania poprzednich przywilejów, zabezpieczających wolność wykładów w jęz. ojczystem. Ekzarchat bułgarski również solidaryzuje się z tem żądaniem.

Powstanie albańskie. Wojska tureckie rozporządzające dwiema bateryami szybkostrzelnemi stoczyły krwawą walkę z powstańcami albańskimi.

Walkę stoczano pod miejscomością Dikowo. Bój trwał przez dziesięć godzin z rzędu i przerwany został dopiero z zapadnięciem nocy.

Dżewid pasza przy pomocy silnego ognia działowego rozproszył buntujących się albańczyków pod Melisą i wyruszył dalej z wojskiem do Szyszmy.

Podczas ataku Dżewida paszy na miejscowość Szyszma padła znaczna liczba żołnierzy tureckich i albańskich powstańców.

Powstanie ma charakter bardzo groźny. Dżewid pasza zażądał natychmiastowego przysłania bardzo znacznych posiłków.

Niepokoje Serbskie. Agitacya przeciw dynastyi Karadżordżewiczów w Serbii przybiera rozmiary coraz większe. Przeciwnicy dynastyi tej wynaleźli w armii austryackiej potomka dawnej dynastyi Namanicza i chcą ofiarować mu tron serbki.

Zbrojenia. W różnych państwach zachodniej Europy przedsięwzięto nowe zbrojenia. Przedewszystkiem zbroi się Turcya, fortyfikuje swoje wybrzeża, mobilizuje armię, by zbrojnie wystąpić przeciw Grecyi, z powodu prądów separatystycznych na Krecie. Już nawet — jak piszą gazety — zaszły pierwsze utarczki na pograniczu Turcyi i Grecyi.

Grecya również nie chce być gorszą. Pisma donoszą, że rząd ateński wydał rozkaz zmobilizowania armii greckiej. Powołano rezerwistów. Oczekiwana też jest mobilizacya korpusów rumelijskich. Wogóle na półwyspie Bańkańskim gotuje się, jak w kotle. Wrzenie w Macedonii wzmaga się, mnożą się zabójstwa polityczne.

I Hiszpania się zbroi. 16 b. m. podpisana została umowa pomiędzy rządem

hiszpańskim a angielskiemi firmami w sprawie przebudowania floty hiszpańskiej.

Roboty natychmiast rozpoczęte będą w warsztatach angielskich z nadzwyczajnym pośpiechem. Do robót najętych będzie odrazu 3,000 robotników.

Japończycy w Honolulu. Według doniesień otrzymanych z Honolulu, zamieszkali tam Japończycy zwrócili się do rządu w Tokio z powodu naruszenia praw, zapewnionych im przez międzynarodowe traktaty.

Ksiądz-astronom Moreux. Ksiądz Moreux, kierownik obserwatoryum w Bourges, wyraził w prasie francuskiej, jeszcze w styczniu r. b. prawdopodobieństwo trzęsienia ziemi na wybrzeżach francuskich morza Śródziemnego. Ks. Moreux uznaje teoryę, iż wszelkie trzęsienia ziemi są w ścisłym związku z pojawieniem się plam na słońcu, dodając przytem, że wstrząśnienia ziemi w południowej Francyi coraz większe obejmować będą przestrzenie, a w roku bieżącym mają być coraz częstsze i coraz bardziej zbliżać się będą ku Włochom. Ks. Moreux ułożył mapę, obejmującą zagrożone miejscowości jako to: Nicea, Monaco, Tulon, okolice Lionu i Briancon. Na drugim planie stoją: Gap Annecy, Lugdun, Nimes, Marsylia i Perpignan. Rok bieżący uważa ks. Moreux za najkrytyczniejszy.

Wydalenie studentów z Saksonii. Policya saska wydaliła z Saksonii studentów rosyjskich, zamieszanych w sprawie o należenie do stowarzyszenia tajnego.

Z Galicyi. Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny wybrany został dr. Józef Łazarski, profesor farmakologii i farmakognozyi na wydziale lekarskim.

Katastrofa żywiołowa. W Złatouście wydarzyła się niezwykła katastrofa żywiołowa.

Oto w ciągu trzech godzin trwała nawałnica gradowa.

Rzeka Gramotucha wystąpiła z brzegów, zrujnowała wiele domów i pozalewała piwnice.

Zniesione zostały sklepy w halach targowych i różne zakłady rzemieślnicze.

Prąd wody uniósł z ulicy idącą gimnazistkę, która utonęła w falach rzeki.

Wielu ludzi, których nawałnica zastała na ulicy, z trudem zdołano uratować.

Uszkodzone zostały słupy telegraficzne i telefoniczne. Straty olbrzymie.

Echa trzęsienia ziemi we Francyi. W Saint Cannat, wiosce liczącej 1,200 mieszkańców, zapadł się kościół i dzwonnica, poczem w trzy minuty runęły wszystkie domy. Dzięki tylko przytomności mera wielu ludzi uratowało swe życie. Zabitych jest osób 14, rannych 20. Wśród zabitych znajduje się dziennikarz, korespondent „Petit Marseillais“. Najgroźniejszą była katastrofa w Rognes, gdzie ogromne odłamy skał spadły na ulice miasteczka. Rozegrała się tu wstrząsająca tragedya w rodzinie Raynaud, przypominająca okropne sceny mesyńskie. Matka, trzymając małe dziecko na ręku, zginęła odrazu. Starsza córka została zasypana po ramiona i przez 18 godzin, objąwszy trupa matki, starała się oswobodzić. Ojciec, gdy go wydobyto z pod gruzów, zwaryował.

Straty materyalne olbrzymie.

W Tulonie, Marsylii i Awinionie wielu jest rannych. W Nizzy, Cannes szalona panika ogarnęła mieszkańców, nieszczęśliwych wypadków jednak nie było. Na Riwierze włoskiej dały się też odczuć silne wstrząśnienia.

Akcya ratunkowa została natychmiast zorganizowaną. Clémenceau, jako jeden z pierwszych, nadesłał 1,000 fr. z własnej kieszeni. Podsekretarz stanu, Maujan, wyjednał specyalny kredyt dla dotkniętych nieszczęściem.

Trzecia część osady Lambèse o 2,600 mieszkańców jest zniesiona. Starożytny kościół zapadł się prawie cały, a pozostałe mury wobec grożącego niebezpieczeństwa zawalenia się, zostaną zniesione. Ulice są zawalone gruzami.

W departamencie Loire w kopalni węgla pod Firminy dało się również odczuć dość silne trzęsienie ziemi, które wywołało wielki popłoch wśród ludności.

Górnicy pracują z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności.

Prócz silnych wstrząśnień w południowej Francyi, było również trzęsienie ziemi w całej prowincyi Barcelony trwające 80 sekund. Wiele domów zostało zniszczonych. O ile się jednak zdaje, ofiar w ludziach nie było.

Trzęsienia ziemi. Lublańskie obserwatoryum otrzymało z Rjeki (Fiume) wiadomość, że w dniu 12 b. m. w pobliżu Rjeki zaszło gwałtowne wstrząśnienie morskie. Znaczna liczba łodzi przewróciła się.

— W okolicach Tulonu dały się uczuć znowu silne podziemne wstrząśnienia.

Wstrząśnienia wywołały nieopisaną panikę. Ludność jest w stanie najwyższego podrażnienia.

Z kraju.

Sprawy paszportowe. Ministeryum spraw wewnętrznych poleca jako zasadę ogólną, iż urzędy gminne i mieszczańskie wydawać mają bezterminowe książeczki paszportowe, a terminowe pasporty wydawane być mają jedynie na wyraźne żądanie lub też jeśli wydany ma być t. zw. „wid“: a) zamężnym włościankom, b) mężczyznom, młodszym nad lat 17, c) kobietom poniżej lat 21 i niezamężnym, jeśli mężowie, rodzice lub opiekunowie wskażą wyraźnie, że zgadzają się jedynie na wydanie paszportu terminowego.

Prawo pocztowe. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze urzędy pocztowo-telegraficzne, że niewolno przyjmować korespondencyi pocztowej i telegramów adresowanych do Rady Państwa.

Strejk tramwajów w Petersburgu. Dyrekcya tramwajów udzieliła dymisyi 3,100 oficyalistom. Mimo to jednak strejk trwa dalej.

Sprawy wodne. Zarząd warsz. oddziału Tow. żeglugi otrzymał od zarządu wewnętrznych dróg wodnych zawiadomienie, że minister komunikacyi polecił zapraszać przedstawiciela oddziału do uczestnictwa we wszystkich naradach, mających omawiać sprawy, dotyczące dróg wodnych Królestwa. Najbliższe posiedzenie oddziału odbędzie się jutro, w celu omówienia memoryału p. E. Krzyżanowskiege, traktującego o potrzebach dróg wodnych Królestwa, ich stanie obecnym i znaczeniu ich ekonomicznem, zarówno z lokalnego, jako też i ogólnopaństwowego stanowiska.

Wpływ akcyzy na przemysł tytuniowy. Przedstawiciele przemysłu tytuniowego w Warszawie otrzymali wiadomość ze sfer ministeryalnych, że wobec zatwierdzenia akcyzy przez Dumę, rada państwa nie zrobi żadnych przeszkód i prawo zacznie obowiązywać od dnia 14 lipca. Ministeryum oblicza, że podwyżka da 13 mil. rb. więcej dochodu, niż w r. z., czyli razem 60 mil. rb. Fabrykanci jednak i specyaliści twierdzą, że dochód będzie większy tylko o 8 mil. rb.

Co się tyczy wpływu na fabryki, to specyaliści przypominają, że w 1888 roku, podczas podwyżki akcyzy było w państwie około 300 fabryk wyrobów tytuniowych, poczem liczba ta spadła do 170. Obecna zmiana przyczyni się niewątpliwie również do zamknięcia wielu mniejszych fabryk, które nie będą miały dostatecznego kapitału obrotowego wobec zdrożenia banderoli o 30 proc. Z tego powodu, jak również wskutek znacznego podrożenia wyrobów, hurtownicy poczęli już czynić duże zakupy, gromadząc zapasy tańszego tymczasowo wyrobu przed upływem terminu 14-go lipca.

Śmierć administratora dyecezyi. Dnia 14 b. m. o godz. 11 w nocy zmarł ksiądz prałat Brudzyński, administrator dyecezyi kieleckiej. Przyczyną bezpośrednią niespodziewanej śmierci był uwiąd starczy.

Wystawa w Krasnymstawie. Z inicyatywy lubelskiego wydziału Kółek rolniczych, a za przykładem Wilkołaza i Nałęczowa, w dniu 21-ym czerwca odbędzie się w Krasnymstawie jednodniowy pokaz inwentarza włościańskiego i drobnego przemysłu.

Pożar w Chęcinach. Dnia 14 b. m. wskutek pożaru spaliło się w Chęcinach 26 domów.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Korespondencya z Sosnowca i Dąbrowy.

Prasa i ambona, stale wszędzie a zajadle bojkotując Maryawityzm, w myśl encykliki papieskiej starają się, jeżeli nie w rzeczywistości, to przynajmniej w opinii społeczeństwa, wyniszczać „z korzeniem“ prawdziwe o nim pojęcia, prawdziwe o jego rozwoju wiadomości. Więc się odpowiednio do tego pisze po naszych „Kuryerach“ i „Gońcach“ przeróżne księżowskie kłamstwa, aby wzbudzać fanatyczną odrazę do tego ruchu i wbijać przekonanie w ciemne głowy, że ruch ten jest tylko i tylko chwilowym obłędem, który, ma się rozumieć, ginie wszędzie jak śnieg wiosenny... Stąd narzuca się z całą siłą wszechwładztwa zdanie: katolicyzm jest jedynie nieśmiertelny i księża—prawymi panami świata na wieki. — W ostatnich tygodniach wyczytałem właśnie nekrolog o Maryawityzmie w Sosnowcu i Dąbrowie. Tak się tam pięknie zapowiadał, sam byłem świadkiem tego— i tu na razie widzi się czarne na białem, że już ten sympatyczny przyjaciel duszy ludzkiej przestał istnieć, bo z całego tego ruchu został tylko—jak jedno z pism mówi—„duchowny maryawicki i jego organista“. Myślę sobie... blaga katolicka — i koniec! Ale kto wie?... może?... Pan Foltyński wszak nawrócił się rzetelnie na łono Kościoła i maryawicki plac z kaplicą (do czasu zatwierdzenia gminy na niego zapisany) sprzedał prawowiernemu organiście, czyli proboszczowi—więc materyalnie ich zniszczył, grunt poderwał młodej

organizacyi; o upadek możliwy — nie trudno. Przyjechałem na szczęście na Boże Ciało do swoich w Sosnowcu. Godzina 11 rano. Lecę na Pogoń. Przy kościele katolickim wielkim, niedokończonym grobowa cisza i pustka... Przeciwnie — koło sprzedanej kapliczki, tuż będącej, gwar i pełnia życia. Maryawici więc istnieją! — i to jeszczy jak!... Za chwilę od strony Będzina rozlega się potężna pieśń: „Jezusa ukrytego w Eucharystyi czcić“ i idzie ogromny pochód. Któż taki?... pytam. To nasi z Dąbrowy!... Dziś u nas procesya Bożego Ciała—mówią wesoło maryawici. Ołtarze postrojone. Panujemy dziś na Pogoni całej bezpodzielnie. Prawowierni ustąpili na Nowy Sosnowiec, gdzie mają odbyć procesyę. I za chwilę tłumy ludu zapełniły plac cały. Kompania maryawitów tryumfująca. W całej ozdobie bieli, sztandarów, dziatek do I-ej Komunii Św., przy dźwiękach pieśni i orkiestry przeszła całą Dąbrowę, Będzin, Stary Sosnowiec, pociągając po drodze tłumy blizkich duchem, — wytworzył się orszak kilkotysięczny.

Po chwili na ambonę pod otwartem niebem wszedł ks. Adam Furmanik Maryawita i na cześć Jezusa Chrystusa odradzającego ludzkość w XX w. przez eucharystyczną swą miłość w Najświętszym Sakramencie wzniósł pochwalną mowę. Odprawiono sumę—i wyruszyła procesya do I-ego ołtarza, wzniesionego na nowonabytym placu pod kościół maryawicki. Droga wiedzie przez całe miasto Stare. Towarzyszą tysiące. Śpiew potężny. Przy każdym Ołtarzu wedle 4-ch Ewangelii nauka o odrodzeniu euacharystycznem świata dzisiejszego—o tryumfie Ewangelii P. N. J. Chrystusa po wszystkich 4-ch stronach świata.

Okrążywszy tak cały Stary Sosnowiec z Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie—powrócono prawie bez przeszkód do kaplicy. Zdawało się, że całe miasto jest już maryawickie, że Jezus Eucharystyczny już bezpodzielnie zapanował w tych miejscach,—że prawowiernych już niema. W następującą Niedzielę z Sosnowca, po Mszy Św. i I-ej Komunii dzieci — wyruszyła kompania maryawitów przez Będzin do Dąbrowy.

Po drodze pochód rósł,—gdyśmy stanęli w Dąbrowie, były już tysiące. Na procesyi do 4-ch Ołtarzy, zwłaszcza przy 1-ym Ołtarzu na przelocie ulic krzyżujących się, było obecnych co najmniej 6—7 tysięcy, przysłuchujących się kazaniu o odrodzeniu świata, o tryumfie Ewangelii, o nowej erze szczęścia ludzkości po dniach zawodów, bólu, płaczu. Byłem podniesiony! Przekonałem się naocznie, jak trzeba rorumieć wiadomości podawane o maryawitach. Jeżeli ruch potężnieje—piszą, że ginie. Jeżeli zwycięża — piszą, że już go niema. Wszystko na wspak. Wracam z Sosnowca, z Dąbrowy pełen radości, widząc, że idea Chrystusa zapala serca ludzkie zmartwiałe w katolicyzmie —i rozbudza w nich wielkie życie Chrystusa z Ewangelii. Wielu przystępuje do Stołu Pańskiego. Znać, że to nie agitacya—a działanie ducha Bożego, wiodącego ludzi do źródeł wody Żywota. Czuje się w tem zgromadzeniu głos Eucharystycznego Jezusa: „Ufajcie, jam zwyciężył świat!...“ Dni kłamstwa prasy i ambony—tych dwojga bliźniąt—są policzone... Czasy ostatnie gotują nekrolog sprawiedliwości dla obłudników—tryumf dla miłośników Ewangelii.

Obecny *J. K.*

Z PRASY.

— **Działalność księży.** „Zaranie“ w № 23 podaje ciekawą korespondencyę: „Z pod Jadowa w powiecie radzymińskim:“

„Księża na dobre zabierają się do czupryn chłopskich, żeby ich głowy nagiąć do swoich kolan, do bezmyślnego posłuszeństwa... „Ty chłopie czapkę z głowy zdejm, w rękę pocałuj i słuchaj, a samodzielnie myśleć a tembardziej krytykować, nie waż się, bo... choćbyś z mowy swojej i czynności był świętym, popamiętasz gniew mój; ojców, dziadków, żonę, znajomych, sąsiadów, kobiety, dzieci przeciw tobie zbuntuję, aż mi się poddasz, jako się chłopu przynależy...“

W Jadowie jest garść ludzi poczciwych, a wśród nich najwięcej zasługi ma p. Babczyńska, matka doktorowej Wiśniewskiej. Niewiasta już nie młoda latami, ale sercem i duchem a zapałem wielu dzisiejszych „wielkich działaczów“ prześciga. Pomaga jej zięć, lekarz, pomaga p. Aptekarz i tak się oto robi wszystko, żeby prywatną szkołę we wsi Sitnem utrzymać i żeby w samym Jadowie prowadzić pogadanki i odczyty dla dorosłych a nawet zabawy szlachetne dla nich. A chodzi poczciwej p. Babczyńskiej i o to, żeby na tych zebraniach połączyć jakoś wszystkich: i lud, i panów rządców, czy innych oficyalistów zamojszczyzny. Poczciwa niewiasta pragnęłaby duchowego, serdecznego zlania się dzieci jednej ziemi!..

Ale gdy tak zabiega, mozoli się i trudów wiele ponosi, żeby siać naukę do umysłów ciemnych i jednoczyć ludzi, to ksiądz proboszcz Skowroński ani weź pozwolić na to nie chce.

Chodzą koło niego, jak koło jajka. Chcą grać teatrzyk, idą do niego, żeby sam wybrał odpowiednią sztuczkę. — A no, to zagrajcie! — mówi, wybrawszy rzecz podług swej myśli

Nauczono się owej sztuczki, urządzono teatr, zaproszono na niego ks. proboszcza — nie przy-

szedł i tak zawczasu już usposobił baranim zwyczajem chodzącą ciemnotę, że nikt z włościan na przedstawienie owo nie przyszedł.

Urządziła p. Babczyńska odczyt, zaprosiła prelegentów, żeby mówili o rolnictwie, o nawozach sztucznych, o sposobach poprawienia hodowli. Na odczyt jednakże z wyżej wymienionych względów przyszło... dwu słuchaczów.

I teraz pragnący dla ludu oświaty nie myślą już o tem, jak i kiedy oświatę krzewić, ale łamią sobie głowy nad tem, jakiby znaleźć sposób, żeby ksiądz Skowroński przestał odwodzić lud od tych, którzy mu naprawdę chcą dać tę naukę. No, i nie znaleźli sposobu. I lud siedzi w ciemnocie, bo zamiast postępować naprzód — cofa się za księdzem.

Rok temu założył tu ks. Skowroński Związek katolicki. Z ambony ogłosił, pozapisywał do niego ludzi, nagadał im, że się w onym Związku będzie robiło, to, owo — hoho!

I oczywista nic się nie robi. Jeno się to jedynie bardzo gorliwie robi, żeby chłop nigdzie i od nikogo niczego się nie nauczył.

Etyka handlowa. Pod tym tytułem znajdujemy w № 24 tygodnika etycznego „Czystość" artykuł godzien zaznaczenia. Autor, długoletni pracownik handlowy, pisze:

Dwudziestoletnia praktyka w firmach pierwszorzędnych i obserwacya stosunków panujących w naszym handlu przekonały mnie niezbicie, że żadnego realnego zastosowania etyka w handlu nie znajduje.

Na etykę handlową kupcy powołują się tylko wówczas, gdy będąc pokrzywdzeni przez innych, nie mają skuteczniejszego środka obrony, i naturalnie żale ich pozostają głosem wołającym na puszczy. Jeżeli jest mowa o jakiejś etyce w handlu, to śmiało rzec można, że istnieje tu moralność ludzi dzikich.

Najwybitniejszym postulatem „etyki handlowej," gdyby takowa w życiu istniała, byłoby chyba zachowanie tajemnicy i niedziałanie na niekorzyść firmy, w której się pracuje. Tymczasem każdy kupiec poleca swoim współpracownikom, aby zapomocą przekupstwa lub podstępu wydostali od pracowników konkurencyi jej tajemnice. Istnieje nawet pewna opłata, której inaczej nie można nazywać, jak „premium na nieuczciwość." Jest to t. zw. „prowizya subjektów" (Commisprovision), którą fabrykant lub hurtownik płaci pracownikom odbiorcy, aby się starali sprzedawać towary jego, a nie współzawodnika. Najuczciwszym tedy subjekt jest wówczas, gdy bierze od wszystkich, a nikogo specyalnie nie faworyzuje. Zrzec się wcale tej prowizyi on nie może, gdyż jego chlebodawca już z góry zdyskontował ten zarobek, i wlicza mu to w pensyę. Jest to „poboczny" zarobek, w rodzaju napiwków u kelnerów: tylko o wiele bardziej niemoralny.

Niema poprostu nieszlachetnego czynu, któryby hańbiłby kupca, dopóki ten czyn nie został publicznie (czytaj sądownie, bo prasy nasi kupcy się nie boją) uznany za karygodny. A nawet ze sprawy sądowej winny bardzo prędko się obmywa, „nieostrożność" idzie w zapomnienie i pan oszust lub złodziej staje się powszechnie szanowanym. Można wymienić niemało kupców, którzy ongi siedzieli w więzieniu za okradanie skarbu (nadużycia na komorach, przy dostawach etc.) albo za zwykłe oszustwo lub podstępne bankructwo, a obecnie używają jaknajlepszej opinii i nawet stoją na czele różnych instytucyi handlowych lub korporacyi kupieckich.

Brak wszelkiej moralności ogólnoludzkiej stanowi w handlu niejako wybitną cechę zawodową, rzecby można, że zamiast etyki handlowej istnieje „niemoralność handlowa." Ten sam kupiec, który w życiu powszedniem jest sobie przeciętnie niezłym człowiekiem, a nawet taki, który gotów jest wydawać ogromne sumy na cele społeczne — oczywiście z wielkim hałasem reklamowym i zapisaniem na „koszta handlowe" — jest w swoim interesie nieubłaganym tyranem. Dłużnika swego gotów jest doprwadzić do ruiny, współpracownika za byle co wyrzucić na bruk. Błagalne prośby dłużnika o litość dla siebie i rodziny, przypomnienie pracownika, że człowiek niemajętny ma również prawo do honoru, brzmią w jego uszach szyderstwem. — Komornik nad nim się zlituje! — powiada o dłużniku.— W rynsztoku znajdzie honor!— mówi o pracowniku. Wyszukanie grzeczny ton, którym się posługuje w życiu prywatnem, lub w stosunku do osób, na których mu zależy, zupełnie bezwiednie (siłą przyzwyczajenia) znika, gdy przemawia lub pisze do osoby, odeń zawisłej przeobrażając się w arogancyę i brutalność.

W stosunku do klijentów istnieje w sferach kupieckich bardzo pochlebne przysłowie: każdy kupiec musi w końcu zbankrutować. Na zasadzie tego bardzo często bywa, że gdy klijent popełni omyłkę na swoją niekorzyść i jest przypuszczenie, że sam się nie spostrzeże, nie zwraca mu się na to uwagi.

— Zapisz to pan na rachunek moich przyszłych strat u tego „bankrutnika" — powiada pryncypał z uśmiechem do swego buchaltera.

Po za współdziałaniem interesom swojej firmy, (chociażby to się mijało z etyką i pożytkiem ogółu: przemilczanie występnych czynów) nie spostrzegłem nic takiego, coby w praktyce handlowej uchodziło u nas za niemoralne. W tak zwanych „informacyach" szkaluje się osoby sobie niedogodne, a nieuczciwie popiera swoich przyjaciół. Wydzieranie sobie zastępstw (ajentur) przez fałszywe oskarżenie, obdzieranie na cenie, sprzedawanie niższego gatunku za wyższy, oszukanie na mierze i władze—wszystko to jest u nas w handlu na porządku dziennym.

Takie poglądy i takie postępowanie muszą źle wpływać na wzajemny stosunek pracodawcy i pracownika.

Pracownik nigdy nie wie, co go czeka jutro; czy, pomimo zdolności i pracy, nie zostanie przez intrygę, kaprys, lub „oszczędność" wyrzucony na bruk. Więc stara się nie tyle o dobro swego pryncupała, ile o to, aby sobie zapewnić przyszłość gdzieindziej i powetować swoją krzywdę. A więc myśli tylko o przejściu do konkurenta, o odbieraniu klijentów i zastępstw i t. d. i t. d. A pryncypał naiwnie sądzi, że zrobił kokosowy interes zastępując droższego urzędnika tańszym, lub uratował powagę biura, jeżeli zamiast „zdemoralizowanego" starego urzędnika, przyjął nowego „jeszcze nie zepsutego".

Brak podstaw etycznych i wzajemna do siebie nieufność rozstraja cały nasz handel. Wszelkie układy i porozumienia między kupcami nie mają żadnej wartości, bo jeden drugiego oszukuje; istniejące zatem u nas „syndykaty" muszą się uciec do nakładania wysokich kar pieniężnych za gwałcenie umowy. Nawet formalne kontrakty częstokroć nie są dotrzymywane, gdyż jedna i druga strona liczy na to, że ten, kto będzie miał w tem interes, niechybnie zobowiąza-

nie pogwałci, a procesy sądowe są rzeczą zbyt skomplikowaną, tak, że napewno się skończy na słomianej zgodzie, która lepsza jest niż złota wojna.

Tak przedstawia stosunki handlowe fachowiec. Jak widzimy, handel u nas — jak wszystko zrecztą — potrzebuje uzdrowienia. A stać się to może nie inaczej, jak przez zastosowanie w praktyce odwiecznego prawa miłości, które mówi: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“ — i „nie czyń tego drugiemu co tobie nie miło.“

Z listów do Redakcyi.

Odpowiedź „Kuryerowi Zagłębia.“

Szanowna Redakcyo „Wiadomości Maryawickich“!

Racz dać odpowiedź, „Kuryerowi Zagłębia“ w Sosnowcu, za mojem pośrednictwem.

Dnia 13 Czerwca r. b. wyczytałem, w „Kuryerze Zagłębia“ № 160 co następuje.

Defilada Kozłowitów. O godzinie 10 rano w czwartek, w dzień Bożego Ciała, przechodziła przez Będzin kompania kozłowitów z Dąbrowy do Sosnowca na Pogoń. Kompanią, otoczona kordonem konnych ziemskich strażników, na razie robiła wrażenie aresztowanej, wielu też przechodniów dziwiło się temu, że kompania została aresztowana. Dopiero po wyjaśnieniu, co to za kompania, zdziwienie zniknęło.

Ja jako stary i ciekawy robotnik, wyczytawszy to niezrozumiałe brzmienie wyrazu: „Defilada,“ zdziwiłem się, że „Kuryer Zagłębia“ znalazł autora z wyższych szkół, który ludowi roboczemu sosnowickiemu pisze wyrazy niezrozumiałe. Pomimo tej wyższości nauki „Kuryera Zagłębia,“ postanowiłem dać odpowiedź. W dzień Bożego Ciała jest taka sama uroczystość święta u Maryawitów, albo jak ich „Kuryer Zagłębia“ nazywa kozłowitów, jak i u „prawowiernych“, zmiany żadnej tam nie dostrzegłem; tylko że Przenajświętszy Sakrament jest prawdziwie adorowany i przez godnych kapłanów noszony i publicznie wystawiony, czego ani u kapłanów „prawowiernych“ ani u ludu im oddanego nigdy nie widziałem.

Ktoś tam taki — pisze w „Kuryerze Zagłębia,“ że „kompania kozłowitów idąca z Dąbrowy do Sosnowca była otoczona strażą ziemską.“ Przecież każdy sceptyk zrozumiałby bardzo dobrze, dlaczego. Dla tego, że ubodzy maryawici dzisiejsi są podobni do pierwszych chrześcijan. Jak wówczas faryzeusze i uczeni arcykapłani żydowscy podburzali pospólstwo i całe rzesze ludzi ciemnych przeciwko prawdziwym uczniom Jezusa Chrystusa, tak i dzisiaj — cała milionowa hierarchia katolicka, która rozporządza na dole złotem a w górze niebem, porusza wszelkie sprężyny gniewu swojego, aby tylko ile możności dokuczyć Maryawitom, którzy się odważyli dawać śluby, chrzcić i pogrzeby odprawiać za darmo — jedynie tylko na cześć i chwałę Jezusa Chrystusa. Dla tego też dzisiaj policya rządowa zmuszona jest osłaniać maryawitów, aby nie byli obrzucani gradem kamieni na ulicy przez rozjuszone rzesze ludu „prawowiernego,“ podburzanego od księży rzymsko-katolickich, — tak jak osłaniała naprzykład policya rzymska św. Pawła, aby go „prawowierni“ żydzi nie zabili.

Górnik kop. „Hr. Renard.“

Sosnowiec, dnia 13 Czerwca r. b.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci r. b.

Administracya.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Czer.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
19	Sobota	Gerwazego i Prot.	g. 3 m. 39	g. 8 m. 23
20	Niedziela	*N. M. P. N. Pom.*	g. 3 m. 39	g. 8 m. 23
21	Poniedz.	Aloizego Gonz.	g. 3 m. 39	g. 8 m. 24
22	Wtorek	Paulina B. W.	g. 3 m. 39	g. 8 m. 24
23	Sroda	Agrypiny P. M.	g. 3 m. 39	g. 8 m. 24

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
20	g. 5 m. 39 r.	g. 10 m. 48 w.	g. 16 m 45	g. 9 m. 11

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.

Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.